niedziela, 09.12.2018

Zamyślenia na 2. Niedzielę Adwentu

I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże (Łk 3, 6)

Komentując ten werset Łukaszowej Ewangelii, św. Grzegorz Wielki, Ojciec Kościoła, pisał:

„Skoro niebiosa się otworzą i gdy wobec posługujących aniołów i zasiadających z Nim wspólnie apostołów Chrystus okaże się na stolicy swojego majestatu, wtedy ujrzą Go zarówno wszyscy: tak wybrani, jak i odrzuceni, aby sprawiedliwi z otrzymanej nagrody bez końca się cieszyli, a niesprawiedliwi biadali na wieki w katuszach".

Perspektywa wieczności może przerażać, gdy konfrontujemy szarą i grzeszną rzeczywistość naszego życia z tym, czego się od nas wymaga. Zaaferowani nadmierną troską o sprawy doczesne, o komfort życia tutaj na ziemi, zapominamy czasami, że naszym ostatecznym celem jest zjednoczenie z Chrystusem. Może więc dlatego św. Paweł, będąc jakby świadomym tego, iż człowiek czasami z wielkim trudem zwraca swe oczy ku Bogu, zapewniał w liście mieszkańców Filippi o swojej za nich modlitwie, aby byli czyści i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napełnieni plonem sprawiedliwości (por. Flp 1, 9-11).

Bez wątpienia każdemu z nas potrzeba ciągłej modlitwy o roztropność, o umiejętność rozróżniania dobra i zła, a następnie podążania w swych czynach za tym pierwszym. Intuicyjnie wyczuwamy bowiem, że nasze życie wieczne, otrzymane tak naprawdę już na chrzcie świętym, jest w pewnym sensie od tamtej pory w naszych rękach (zob. KKK 1263, 1274). To, czy będzie ono dla nas radosnym obcowaniem ze świętymi w niebie, czy też raczej wieczną udręką w otchłaniach piekielnych pozbawionych Bożej obecności, zależy od tego, w jaki sposób zechcemy dzisiaj, w naszej codzienności, odpowiedzieć na Bożą miłość, jakiej odpowiedzi udzielimy na te wielkie rzeczy, które Bóg uczynił dla nas (por. Ps 126, 3a).

Stąd płynące do nas z dzisiejszej liturgii wezwanie, by przygotować Panu drogę i prostować dla Niego ścieżki (por. Łk 3, 4), mobilizuje nas do tego, by oprócz modlitwy, która jest niezbędna, podjąć konkretne działania. „Wypełnianie dolin" i „zrównywanie gór i pagórków", o których mówił Jan Chrzciciel, zapowiadając nadejście Pana, to nic innego jak, z jednej strony, przezwyciężanie własnej pychy, wynoszącej nas czasami wysoko ponad innych niczym strzelista góra, a z drugiej strony, to wypełnianie Bożą łaską, pokutą i dobrymi czynami wszystkich „dolin" czy „wąwozów" naszych codziennych słabości. Bo tak jak każdy wąwóz okazywał się nieraz (także i w biblijnych opowiadaniach) śmiertelną pułapką dla oddziałów wojska poruszających się wzdłuż niego, tak i grzech dla człowieka może okazać się potrzaskiem, z którego trudno się wydostać bez Bożej pomocy i olbrzymiego ludzkiego wysiłku.

Na drodze przemiany własnego życia nie jesteśmy sami. Jeżeli tylko jest w nas pragnienie wyprostowania tego, co w naszym życiu krzywe, odbiegające od Bożej normy, odstające od Bożego wzorca, Pan z pewnością udzieli nam swej pomocy, bo po to stał się człowiekiem i umarł za nas na krzyżu, aby nas zbawić, a nie potępić. Bo Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale pragnie, by nawrócił się i żył (por. Ez 33, 11). Dlatego Bóg daje siły, daje łaskę, ale wszystkiego za nas nie zrobi. Nie zmienimy naszego życia bez naszego udziału. Konieczny jest osobisty wysiłek, by porzucić to wszystko, co trzyma nas od Boga na dystans; porzucić to wszystko, co stawia mur między mną a drugim człowiekiem; porzucić to wszystko, co mnie samego niszczy i upokarza do granic możliwości.

Warto wykorzystać ten czas Adwentu, by dać odpór złu, które na wszelkie możliwe sposoby próbuje wdzierać się do naszego życia. Niech perspektywa wieczności nie będzie już dla nas przerażającym scenariuszem na przyszłość. Złóż (…) szatę smutku i utrapienia swego, a przywdziej wspaniałe szaty chwały, dane ci na zawsze przez Pana (Ba 5, 1).

Adwent to czas radości, płynącej z prostowania ścieżek dla Pana…

Tirocinium Pastoralne Prowincji Warszawskiej Redemptorystów – Lublin

o. Arkadiusz Buszka CSsR